TYGODNIK KATOLICKI

1863. Grodzisk, 2. Stycznia. № 1.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Miłościwe lato.

—

Tysiąc lat ubiega, jak słońce wiary Chrystusa poczęło świecić drużynie słowiańskiej. Czy to tysiąc lat górą, czyli kilka lub kilkadziesiąt nie dostaje, o to mniéj sprzeczać się należy, bo któż dziejów świadomy nie wie, jak trudne a prawie niepodobne wyśledzenie bezsprzecznéj liczby w rachubie dziejowéj? A ktoby chciał wszędzie szukać i znajdować trudności, przecież mógłby i tém wywołać przedmiot do rozprawy i powaśnić wszystko, że nie od jednego zdarzenia, nie od przybycia jednego biskupa, nie od ochrzcenia jednego książęcia, postawienia jednego kościoła liczyć należy nawrócenie całego narodu, a cóż dopiero szczepu całego słowiańskiego. Nie w jednéj to chwili, ani w jedném stoleciu przypadła rosa świętéj łaski *na tę piękną, błogą ziemię, zieleniące się przestworza, góry, lasy, a trzy morza i kochane wielkie plemie.* Czy do dzisiaj już ukończony chrzest łaski i Ducha świętego? Czyż nie czekamy, nie wołamy, nie odbieramy wciąż jeszcze i apostolstwa i chrztu duchownego i przemienienia, na pełność dojrzałego męża w Jezusie Chrystusie, wyglądając ostatecznego przyjścia, przed którém wszystko jest poczęciem tylko, a któremu koniec dopiero będzie w ostatecznym tryumfie prawdy bezwzględnéj?

Nie masz w téj sprawie, jak we wszystkiém, co jest ludzkie, tylko przybliżenie do prawdy, a co my prawdą tymczasem nazywamy, nie jest jedno zgoda wielu na przypuszczenia, zgoda pomagająca do poznania bezwzględnéj prawdy, ale często od saméj prawdy bardzo różna i daleka. Szukamy, badamy, macamy prawdy w dziejach, w przyrodzeniu, w mądrości, ale ostateczną, czystą prawdę okaże nam dopiero sąd ostateczny i oglądanie Boga w chwale Jego, lub, niestety, w jego sprawiedliwości karzącéj.

Otóż jest prawdopodobnie, że w połowie dziewiątego wieku wiara chrześcijańska wszystkiemi gościńcami do plemion słowiańskich zachodzić poczęła, a zgodą słowiańskich pokoleń stanęło, że rok 1863. przyjąć należy za chwilę tłumnego nawracania do Chrystusa. Wiele dziejowych powodów popiera przypuszczenia nasze i naszą zgodę.

W on to czas przypadają najgoretsze ojcowskie troski Stolicy Apostolskiéj o rozległe szczepy Słowian. Adam Bremeński powiada, że papież Mikołaj, jednocząc dwa kościoły Bremeński i Hamburski w jedno Arcybiskupstwo, biskupa onego naonczas Ansgariusza uczynił posłem do nawracania Sweonów i Slawów, a Ansgariusz przez trzydzieści cztery lat był apostołem narodom w onéj stronie i on tam chrześcijaństwo fundował.

W on czas Kościół zachodni z Rzymu częste śle posły do Bułgarów, boć w roku 863. nieszczęsny rozszczepieniec Focyusz, pisząc listy do patriarchy alexandryjskiego o zebranie soboru wielkiego na Mikołaja papieża i łaciński kościół, słowy zelżywemi i adowitemi żałuje się i narzeka na Rzym, iż Bułgary, naród do Chrystusa nowonawrócony złą i szkodliwą nauką zaraża, od postu wielkiego jeden tydzień zwalniając, z dopuszczeniem masła, sera i mleka, a o Trójcy świętéj nauczając, że Duch święty od Ojca i Syna pochodzi. Nie o posty to wiarołomnemu odszczepieńcowi chodziło, ale tego znieść nie mógł, że Bułgary własną odbierają i to przez Rzym jeszcze hierarchią a z więzów zależności carogrodzkiéj wyswobodzenie. Wyraźnie Mikołaj II. Bogorysowi pisze, iżby własnych mieli biskupów Bułgarzy, z własnego narodu branych, i by ci biskupi sobie własnego obierali arcybiskupa, nikomu nie podlegając innemu; ale trzymając się jedności z Rzymem jako stolicą Piotrową.

W on czas Słowianie pomiędzy Sawą i Drawą odbierali za książąt Prywinny, a po jego zamordowaniu, za jego syna Choziła naukę prawdziwéj wiary od Rychbałda z niemieckiego Salzburga idącego, a ten dopiero Metodemu i Cyrylowi miejsca ustąpić musiał, na wyraźną wolę Stolicy Apostolskiéj, która i apostolstwo i polityczne rządy słowiańskich ziem w słowiańskich rękach mieć chciała. „Kiedy się rządy Pannonii do nas wróciły, chcemy mieć i wzywamy cię, pisze Jan VIII. do Karłomana bawarskiego, abyś brata naszego Metodego, któregośmy naszym namiestnikiem mianowali, pozostawił w wykonywaniu wszystkich praw biskupich.“

W on czas za Mikołaja papieża, tego nieocenionego przyjaciela słowiańskich nowochrzceńców, Cyryl i Metody roku 863. niecone już dawniéj na Morawie żarzewie chrześcijaństwa pełną piersią rozpalają i własną słowiańskiemu Kościołowi stanowią hierarchią. Następca Mikołaja na Stolicy Piotrowéj, Hadrian II. uprzejmie wszystkie wolności słowiańskie apostołom potwierdza, a Metodiusza Arcybiskupem morawskim ogłasza, w którym urzędzie i Jan VIII. po Harianie w papieztwie następujący tegoż zastawia. Szczęśliwe zdarzenie, a raczéj opatrzna łaska Boga, bo na to tylko prawie Bóg Radysława, księcia morawskiego, wyniósł potężnym księciem słowiańskim, aby Kościołowi chrześcijańskiemu w Słowiańszczyznie drogi utorować. Zaledwie temu zadosyć się stało roku 867., aliści Ludwik, król niemiecki, we dwa lata późniéj krótkotrwałą Morawę zwojował, poraził i świetność początkującą wszelkiéj mocy na zawsze pozbawił. —

Ale na południu i na północy dwie wielkie pamiątki rządów Mikołajowych w Kościele pozostały Słowianom, i tym dwu węgłom życia kościelnego zawdzięcza Słowiańszczyzna całą budowę chrześcijańskiego ustroju w życiu i chrześcijańskiego prawa w rzędach. Jest to hierachia słowiańskiego Kościoła na Morawie i zasady apostolstwa chrześcijańskiego pomiędzy Słowianami, zapisane w liście Mikołaja papieża do Bogorysa, króla bulgarskiego.

Na bliższe nam miejscem i pokrewieństwem morawskie apostołowanie Cyryla i Metodego naprzód się

obejrzymy. Po licznych ewangelicznych trudach na Bułgarii, Pannonii i pomiędzy Chazarami przybywają do Morawy, jak się zdaje powołani od Radysława księcia. Cyryll, dawniéj nim żył w klasztorze, Konstantynem filozofem zwany, był to człowiek wielkiéj przenikliwości umysłu, niezmordowanéj czynności i szerokiego poglądu na dzieje Kościoła i skład polityczny rozgradzających się narodów. Kiedy wschodnie cesarstwo, jeszcze wtedy potężne, po rozłamaniu zachodniego państwa utwierdzić pragnęło swe rządy nad wynurzającemi się z dziczyzny narodowościami Słowian, a frankońscy cesarze dobijali się o berło wytrącone z rąk Romulusa Augustulusa i zagony swego panowania szerzyć pragnęli nad sąsiedniemi naszemi szczepami przez chrzest i miecz: widział prawdziwy apostół boży, że słowiańskie ludy tylko wtedy Bogu pozyskać a chciwości ludzkiéj wydrzeć zdoła, kiedy i od Carogrodu i od Niemców niezawiśle samemu Chrystusowi łowić będzie dusze i narody. Ani do Michała greckiego ani do Ludowika niemieckiego wieść nie chciał Morawian, tylko do Chrystusa i do Kościoła je nęcił, i ztąd ani im greckiéj ani łacińskiéj nie niósł biblii, ani greckiéj ani łacińskiéj liturgii, tylko Słowianom słowiańskie dał pismo, po słowiańsku nauczał, słowiańskie księgi święte roztworzył, po słowiańsku służbę bożą sprawował. — Nie z niechęci ku Rzymowi, któremu wierność ślubował, jak zobaczymy, ale bojąc się lasek pasterskich Salzburskich, Passawskich, Hamburskich, Magdeburskich biskupów, którzy pastorały w kije gwałtowne zamienili dla praktykowania na karkach słowiańskich reguły: *compelle intrare* do rzeszy niemieckiéj. Toć to gwałty łacińskich Niemców i chęć odgrodzenia się od nich spowodowały Radysława do powołania Cyryla i Metodego na apostolstwo; wiadomo było bowiem jak święcie urząd ewangeliczny sprawowali w słowiańskich plemionach bez szkody narodowéj. Kiedy więc przyszli na Morawę, radziła przezorność od narzuconéj łaciny odstąpić. Ale pocóż greczyzną Morawian napawać, którzy Greków nie znali, a o Chrystusa nie o Greki wołali? — Zaprowadzili więc zmianę, ale zmianę prawdziwie i szczerze apostolską i politycznie arcymądrą — dali pismo słowiańskie i w słowiańskim języku w potrzebach duchownych Słowianom służyli. Niechętni oczywistnie takim zamysłom niemieccy biskupi, w roku 863, kiedy Cyryl i Metody do Morawy przybyli, milczeć musieli, bo Radysław, kilkakrotnie nad Niemcami zwycięzca, nie uznawał wtedy zwierzchnictwa Ludwikowego. Nie chciało się widać niemieckiemu episkopatowi apostolstwa, kiedy miecz ich pana nie przewodził nad książęciem słowiańskiém. Ale zaledwo w roku 864 Ludwik gród słowiański Dowinę zburzył i Radysława shołdował, nuże oni do Stolicy Apostolskiéj ze skargami na gorliwych opowiadaczy słowa bożego nie w niemieckim porządku. — Radysław, widocznie od Cyryla pouczany, sam w zgodę z Rzymem wstępuje i o to samo dla Morawian prosi, co dano Niemcom przed stu laty za dni świętego Bonifacego ku obronie od hierarchicznego jarzma Franków, i o to samo, co krótko przedtém Bogorys przez Methodiusza dla Bułgarów uzyskał, by się i od Greka i od Niemca ocalić. Radysław zażądał od Stolicy Apostolskiéj samoistnéj hierarchii słowiańskiéj pod opieką Rzymu. Długo rokowano układy, aż Cyryl i Metody w roku 867 późną jesienią *ad limina apostolornm* się puścili. Już zapewne w ten czas stanęły główne zarysy porozumienia wzajemnego, chodziło tylko o wyrok Najwyższego Trybunału, chodziło o uroczystą przez Rzym inuestyturę nowego pokolenia kapłańskiego. — Umarł tymczasem Słowianom nigdy niezapomniany Mikołaj papież, niezachwiana niczem opieka nasza. Aliści jakoby na domiar grożących niebezpieczeństw i Cyryl, Święty nasz Cyryl, na rzymskiéj pielgrzymce dni dokonywa. Stało się opieką Opatrzności Bożéj, że godnie go zastąpić potrafił brat jego Metody. Jego więc następca Mikołaja, Hadrian, tego imienia drugi papież, Arcybiskupem Morawian ordynuje. Widać ztąd dowodnie, że wyniesienie Metodego nie było skutkiem osobistéj tylko zmarłego papieża skłonności ku przybyszom, ale głęboko przemyślaną i przez Stolicę Piotra w radach uroczystych ustanowioną regułą, bo Hadrian w niczem poprzednika swego rozporządzeń zapadłych nie zmienia. Świadczy o tém list Jana VIII., następcy Hadrianowego, który Metodego zowie *Methodius archiepiscopus, ab antecessore nostro Hadriano ordinatus.* —

Była nagła potrzeba opatrzenia Kościoła słowiańskiego od zaborów niemieckiéj hierarchii, bo wnet straszne na Morawę spadły klęski; gdyby osadzenie Arcybiskupstwa nie było się wcześnie dokonało, cała praca apostolska, niechybnieby się była Niemcom w rękę dostała. — W roku albowiem 869. Ludwik niemiecki, mszcząc się ciężkiéj porażki przed czternastu latami odniesionéj, widząc, że wyprawa 865. r. i utrata Dowiny nie złamała Radysława, ale do usilniejszego podnieciła oporu, nie chcąc dopuścić utwierdzenia samorządnego Kościoła w dzierżawach sąsiednich tak widocznie popieranego przez papieża, a nadewszystko chcąc Radysława skarcić za potajemne związki z buntowniczym synem Ludwikiem młodszym — we dwa wojska do Morawy wkracza, popłoch niesłychany dotąd pomiędzy Słowianami robi, twierdze pali i burzy, lud uprowadza, wojska zwycięża, księcia pojętego w niewolę strasznie kaleczy i ze sobą bierze. Upadła Morawa ostatecznie, ale ostał się Kościół Chrześcijański, ostał się słowiański Kapłan, a lubo rozpłoszony, niesie miłosiernie do wszystkich sąsiadów światło ewangelii, tu do Polski, tam do Czech. — Tamztąd nasze pierwsze światła, to początki naszego Chrześcijaństwa, to także początki uznanych państw i narodów w Słowiańszczyznie, niezawisłych od greckiego Wschodu i od zachodnich Niemców.

Aby to bliżéj zrozumieć, o takich się intencyach papieży dla słowiańskich narodów przekonać, trzeba choć z grubszego zajrzeć do listu Mikołaja, którym tenże odpowiadał Bogorysowi bułgarskiemu na zapytania jego. Kiedy słońce Chrześcijaństwa tak już Słowianom południowym dopiekać poczęło, iż się potędze jego duchownéj dłużéj opierać nie mogli, Bogorys stanął gotów do chrztu i oddał się Metodemu w ręce a i ten chrzest stał się w początkach roku 863. W tymto roku Bogorys już ochrzczony posyła do Rzymu własnego syna z pocztem bojarów, z sztandarami na pogańskich pokoleniach zdobytemi, z darami dobréj woli i liczne stawia pytania, jak zwyczaje narodowe z prawem chrześcijańskiém godzić. Odpowiedź wspaniała Mikołaja, którą do dziś posiadamy, chlubne daje świadectwo, jak Stolica Apostolska, do prawa Chrystusowego nakłaniając, troskliwie przestrzegała narodowych zwyczajów, o samorodne duchowieństwo woła, do niezawisłości pobudza tak od Carogrodu jak od Niemców. Papież Mikołaj tém więcéj miał powód na to nastawać, że Bogorys, niepewny swego i do wschodniego cesarza i do Niemców o missyonarzy się zgłaszał. Przedewszystkiem upomina papież nowochrzceńca, aby w nawracaniu pogan żadnego nie używać gwałtu, bo

Chrześcijaństwo nie ma być zewnętrzną tylko szatą ale duszą wewnętrzną, gani łamanie pogan orężem, a nawet „z winnymi, powiada, których Bóg w twe ręce oddał, powinieneś był łagodniéj się obejść, życia im oszczędzając, aby porę mieli za swe grzechy do Pana żale swe zanosić. Nikt nie ma być do wiary gwałcony, bo nic dobrém nie jest, co się z wolnéj woli nie dzieje. Bóg dobrowolnego żąda posłuszeństwa, bo gdyby chciał gwałtu zażyć, toby się nikt wszechmocy jego nie zdołał oprzeć. Pozostawcie więc upornych przy pogaństwie wyrokowi Pana.“ — „Wołacie do mnie, prawi daléj, o przysłanie praw świeckich. Jabym wam chętnie księgi takie posłał, któreby wam wprawdzie mogły być przydatne, gdybym tylko tego był pewny, że są ludzie pomiędzy wami, którzy wam potrafią prawo rzymskie wyłożyć.“ — Oczywiście chodziło tutaj papieżowi o to, by bezwzględném przykładaniem prawa rzymskiego do zupełnie obcych zwyczajów nie psuć samorodnego, narodowego żywiołu, o którego ochronienie tak mu chodziło, że i zaprowadzenie języka narodowego w służbie Bożéj Metodemu przyzwolił, głośno wypowiadając, że ten, który język żydowski, grecki i łaciński do nabożeństwa wybrał, jest także panem i słowiańskiéj mowy i brzydzić się nią nie może. Wszystkie obyczaje narodowe poleca papież zachować i dla tego wyraźnie mówi, aby ubiorów narodowych nie zmieniać: „nie żądamy zmiany waszego ubioru, ale przemienienia wewnętrznego człowieka, iżbyście według słów Apostoła Chrystusa przywdziali. O to tylko pytamy, czy w wierze i w dobrych uczynkach rośniecie.“ „Wszystko czynić wam wolno, do czegoście przywykli przed nawróceniem, byle tylko grzechem nie było.“ — Na zapytanie, czy wolno w poście wojny prowadzić, uczy: ,,Wojna i swary są dziełem diabła, Chrześcijanin nie tylko w posty ale zawsze się tego strzedz winien. Ale gdy nieodzowna potrzeba woła, jeżeli o to chodzi, stawać w obronie ojczyzny, wtedy i walka jest dozwolona. Kiedyście byli poganami, mieliście zwyczaj do bitwy dnie sobie i godziny wybierać, zarzekania odprawiać, na lot ptaków patrzeć. Tegoście się wyrzekli na chrzcie, odtąd tak się gotujcie do wojny, że do kościoła pójdziecie, Mszy świętych słuchać, spowiadać się grzechów waszych kapłanom, że przebaczycie tym, którzy was obrazili, otworzycie więzienia, zaciążnikom waszym mianowicie starym i chorym wolność nadacie, ubogim rozdzielicie jałmużny.“

Najważniejsze przecież w obszernym tym liście o stu sześciu rozdziałach, są rozdziały siedmdziesiąty drugi i trzeci, w których papież na żądanie przysłania biskupów, wychowanie własnego episkopatu zaleca, urządzenie patriarchatu a przynajmniéj metropolii obiecuje i tę tak pod rządami Stolicy apostolskiéj postanowioną hierarchią z innemi narodowemi a samodzielnemi hierarchicznemi prowincyami Gallii i Germanii porównywa: „Po powrocie poselstwa, miejcie tymczasowo biskupa, a gdy się tam rozpowszechni chrześcijaństwo, i biskupi powyświęcają się dla każdéj diecezyi, wtedy trzeba z pomiędzy nich wybrać takiego, któryby nosił tytuł jeżeli nie patriarchy, to przynajmniéj arcybiskupa: do któregoby się wszyscy odnosili, i któregoby w ważnych sprawach rady zasięgali.

Ten zaś, ponieważ musi odbierać instytucyą od wyższéj władzy, oczywiście od nikogo innego, jak od biskupa Stolicy św. Piotra, od którego i biskupowanie bierze początek, ordynowanym być ma; ażeby, odebrawszy władzę i znak paliusza, sam sobie na przyszłość biskupów święcił: iżby też nie prędzéj na tronie zasiadł i prócz mszy św. święceń innych nie odbywał, zanimby paliusza od Stolicy Rzymskiéj nie pozyskał, jakoli dowodnie wszyscy arcybiskupi Gallii i Germanii i innych krain inaczéj nie czynią.“

Porównajmy z tém pozwolenie używania słowiańskich czcionek do Pism świętych i języka słowiańskiego do służby Bożéj, a przekonamy się jeszcze mocniéj o wyraźnéj woli Kościoła postanowienia niezależnego od Germanów i od Greków słowiańskiego porządku hierarchicznego. Już Mikołaj Metodemu wolność tę dotąd niepraktykowaną uroczyście nadał. Ale kiedy po usadowieniu się niemieckich rządów na Morawie po onéj strasznéj klęsce w roku 869. i haniebnéj zdradzie Światopłuka, hołdownego Niemcom siostrzana Radysławowego, hierarchowie niemieccy na nowo swoje oszczercze żale przeciw Metodemu do Rzymu zanieśli, a tenże powtórnie w r. 879. do ówczesnego papieża Jana VIII. bronić się poszedł, Stolica Apostolska na nowo i hierarchią potwierdziła słowiańską i uświęciła język. Jan VIII. pisze do Światopłuka na jego i biskupów niemieckich skargi; „Pytaliśmy waszego czcigodnego arcybiskupa Metodego *w obecności naszych braci*, czyli prawe wyznanie nieskażonéj wiary przyjmuje — — — a ponieważ Metody we wszystkiém został znaleziony prawowiernym i godnym, odsyłam go niniejszém jako potwierdzonego arcybiskupa. Wszystkie sprawy *morawskiego Kościoła* niechaj odtąd będą powierzone wyłącznéj i jedynéj jego opiece, aby kiedyś przed trybunałem Boga on za wszystkie dusze dawał liczbę.“ — „Księdza Wichinda (którego Światopłuk posłał, widocznie Niemca) według twéj prośby, poświęciliśmy biskupem Nitry; chcę, aby swemu Arcybiskupowi we wszystkich sprawach według praw kościelnych był posłusznym. Prócz tego życzę sobie, abyś z poradą arcybiskupa wybrał innego kapłana, któryby był godzien święcenia biskupie od Stolicy Piotrowéj przyjąć, aby Wasz arcybiskup na przyszłość wspólnie z tymi dwoma przezemnie wyświęconymi kapłanami, i na innych miejscach, gdzieby się tego okazała potrzeba, biskupstwa według kanonów apostolskich postanowił. Wszyscy kapłani, diakonowie i klerycy wszech stopni, Sławianie *czy innego plemienia*, którzy w twych dzierzawach zamieszkują, mają święty obowiązek najsumienniejszego posłuszeństwa dla Waszego arcybiskupa. A gdyby którykolwiek z nich tak daleko się miał zapomnieć, iżby *stronnictwa* lub inne *waśnie* poczynał sobie, ten niechaj jako winny po jednorazowém napomnieniu, precz wyrzucony będzie.“

Widocznie chodziło papieżowi o jaknajprędsze ustalenie metropolii morawskiéj i dla tego prócz nitrzańskiego Biskupa o trzeciego wołał. — Ani nitrzańskiemu ani temu trzeciemu święceń w Niemczech brać nie pozwoli, aby związek Morawy z Niemcami oczywistnie i na zawsze zerwać, ale oba święcenia w samym Rzymie odbyć się mają. A skoro już trzech morawskich związe się biskupów w Metropolią, już o Niemców nie potrzebują się pytać Słowianie.

List cały temi kończy słowami: „Wynalezione przez Konstantyna Filozofa (Cyryla) słowiańskie czcionki, aby i w tym języku ozwała się chwała Boża, najzupełniéj pochwalamy, i rozkazujemy niniejszém, aby i w tym języku zabrzmiało ogłoszenie ewangellii i spraw Pańskich. Bo Pismem świętém odbieramy upomnienie, aby nietylko w trzech, ale i we wszystkich językach Wszechmocnego chwalono.“ — „Nie przeciwi się wierze, jeżeli się w słowiańskim języku msza odprawia, ewan-

geliia i list apostolski czyta i reszta nabożeństwa odbywa. Bo ten sam Bóg, który trzy główne języki, hebrajski, grecki i łaciński stworzył, tak samo i inne języki stworzył na swoje uwielbienie.“

Dla czegóż, pytamy, Rzym, zwykle do jedności łacińskiéj bardzo słusznie wszystkich wołający, tutaj robi wyjątek i tak pobłażliwym się okazuje dla słowiańskich przywilejów? Dla tego, by koniec i granicę położyć niemieckim uroszczeniom i zaborom, aby mur stawić warowny na granicy nowochrzconego narodu i powiedzieć natrętnemu sąsiadowi: *tu dotąd a nie daléj!* Rzym postąpił mądrze, sprawiedliwie i wspaniale! —

Ta na wszystkich punktach Słowiańszczyzny jednolita, przez wszystkie wypadki dziejowe wytrwała polityka miała swe głębokie pobudki i była owocem najdojrzalszych obrad całéj starszyzny rzymskiego Kościoła. Jan VIII. pisze wyraźnie, że badał Metodego *w obecności braci*, a więc przed soborem czy na konsystorzu kardynalskim; piszą wyraźnie Bollandyści, że postanowienia te papiezkie zapadły *w obec zgromadzonego duchowieństwa i po dojrzałéj naradzie.*

Stoimy nad tym przedmiotem i cieszymy się niewymownie tym sprawom, bo w nich widzimy jądro chrześcijaństwa słowiańskiego, kolebkę naszéj wiary, źródło naszego zbawienia, pierwsze naszéj narodowéj godności uznanie kościelne, ziarno gorczyczne naszéj oświaty, jutrzenkę naszego słońca, zaród naszéj wielkości, przedświt naszego jasnowidzenia, introit naszéj służby narodowopobożnéj, śluby wiary z naszą wolnością, przymierze narodu z Kościołem, wróżby naszéj przyszłości, przygrawkę do nowéj pieśni. Niemiec swéj wielkości szukać będzie w ustawicznéj wojnie z Rzymem i Kościołem; Grek swywolić nie przestanie w odszczepieństwie — a Ty drużyno słowiańska, a przedewszystkiemi słowiańskiemi córkami ty Polsko, źrenico ziem słowiańskich, chluby twéj szukaj w służbie Kościoła, a znajdziesz potęgę w Kościoła obronie.

Boć z tego utwierdzenia hierarchii słowiańskiéj, albo, jak mówi papież Jan VIII., z tego Morawskiego kościoła i Polska skorzysta.

„Nawróciła się, powiada Naruszewicz, cała Morawia, a przy niéj Polska powtórną wzięła oświatę.“ — Tak jest: od Morawy nam przybyło pierwsze chrześcijaństwo już za Metodowych powodzeń, bo od niego wychodzi *Bezrad* do Węgier, *Osław i Wiznog* do Polski i Szląska, *Możnypan* do Bukowiny. A więcéj jeszcze po rozbiciu Morawy Radysławowéj przez Niemców za Ludwikowego zaboru w roku 869., gdzie słowiańskiego obrządku kapłani uchodzić musieli przed łacińskiém niemieckich współwierców prześladowaniem. Kiedy Metody aż do Rzymu po drugi raz drogę dla nich mierzył, pewnie hierarchowie niemieccy i podrzędnéj służby kapłańskiéj nie szczędzili. A jeżeli prześladowanym przyszło uciekać z jakichbądź powodów przed zwycięzkim Niemcem, toć nie na wraży zachód, ale na łagodne zagony słowiańskiéj Lechii spłoszone od jastrzębia gołąbki leciały tym samym ślakiem, którym we sto lat późniéj Wojciecha Praskiego widzimy, jak ciągnie na połów pański. Wszystkie podania dziejowe w to godzą, że chrzest Mieczysławów tylko uwieńczeniem był pracy długoletniéj. A tradycya i wiara narodu jest wielkim świadkiem prawdy. Kromer pisze: „było za Mieczysława niemało Polaków, którzy, z obczyzny wracając, od Czech i Morawy wiarę chrześcijańską do domu przynosili. Byli i zagraniczni bądź na dworze, lub w orszaku księcia, bądź trudniący się kupczeniem z Polaki, bądź też na puszczach i pustelniach leśnych, by tém swobodniéj służbie bożéj się oddać, co chrześcijanami pośród nas żyli.“ Ztąd pradziad Mieczysławów, Ziemiowit, już chrześcijaninem zwany, a dwaj aniołowie na kruszwickim dworze Piasta. Zupełność nawrócenia Polski zachowała się Mieczysławowym czasom i czeskiéj Dobrawie, ale całym wiekiem już pierwéj posłowie missyonarscy borami lasami, pustelniami i pielgrzymkami ciągną jak ptaki niebieskie w uprzedzeniu zbliżającéj się wiosny.

„I kochane wielkie plemie
„W słońcu się na kwiatach roi
„Pra-pra-pra-ojcowie moi!
„— Od otchłani Duch Wojciecha
„Święty Mistrz, we mgle zarania
„Ku swéj dziatwie się uśmiecha:
„Spółrozsiewcy w krwawéj pracy
„Spieszą oto na wzawody,
„Wojciech, Cyryl i Metody.
„W czarnych lasach stoją domki,
„Na pogórzu klasztor cichy,
„Pustelniki, owe mnichy
„Światoburców, och, potomki
„Dają mieśić się jak z wosku.
„—Któż ogarnie i wypowie,
„Choćby promyk w Bożém Słowie?“

A temu wszystkiemu pierwszy początek jest hierarchia słowiańskiego Kościoła, utwierdzona zabiegami Metodego, poczęta w chwili, kiedy Cyryl i Metod na Morawie stanęli

W roku pańskim 863.

Tysiąc lat ubiega ztamtąd, a przez te czasy, ileż świętości i światła przebiegło przez polskie kraje, polskie serca, ile chwały przed ludźmi, ile zasługi przed niebem w téj naszéj ojczyźnie nakwitło, dojrzało pod słońcem Chrystusowém? Jakże nie mają wzruszyć się wszystkie wnętrzności całego narodu na te błogosławione wspomnienia cnót świętych i czynów wielkich, które przez nasze dusze i przez nasze ręce sprawił P. Bóg w tym wielkim tygodniu tysiącoletnim, kiedyśmy oto dzisiaj doszli, do téj wielkiéj Niedzieli Miłościwego Lata? Jakże nie pląsać w jubileuszu uroczystym przed wami, święci Ojcowie nasi, Wojciechu, Stanisławy trzej, Kazimierzu, Janowie aż trzej nasi, Władysławie, Andrzeju, Czesławie, Jacku, i tylu was i tylu, i wy święte panie, Kingo, Salomeo, Jolanto w królewskich koronach, Bronisławo! Jakże was wszystkich nie witać i nie wieńczyć nową radością ołtarzy waszych na uczczenie Pana i nie wołać wam do wtoru: „Służmy Panu, Pana chwalmy!“

Jużbyśmy też musieli mieć gliniane serca a wyschłe do szpiku dusze, gdybyśmy w tym tysiącletnim jubileuszu nie mieli pomnieć na te niebieskie dary od Chrystusa Pana odebrane w świętéj wierze jego. A gdy nas kto zagadnie, jak opatrzyć najuczciwiéj to lato miściwe, wtedy na te potrzeby według rozumienia naszego najprzedniejsze zwrócić musim uważanie miléj braci.

Chrześcijanie jesteśmy, pochwalajmyż z tego szczęścia Pana na niebie, a w to gódźmy tą rocznicą świętą, by przy chrześcijańskim zakonie trwać ostatecznie a utwierdzać się w doskonałości wiary i żywota chrześcijańskiego. Niczém nie zastąpimy w narodzie polskim i w ludach słowiańskich wiary i miłości Chrystusowéj, która w całych dziejach ukazała się jedynym żywiołem, wiodącym do oświaty, do porządku, do pokoju, do szczęścia, a w nadmiar tego jeszcze i królestwo niebieskie w nieśmiertelnéj przyszłości obiecuje i dawa, już tutaj zaspakajając nas nadzieją niewzruszoną bezpiecznego posiadania wiecznego tego żywota. Niechaj przed chrześcijańskiém, duchowném, kościelném zna-

czeniem tego święta ustąpią wszystkie względy polityczne, narodowe, płemienne, ojczyste, poetyczne i jakie tylko być mogą w światowych drogach. Kościół zaś na wszystkie potrzeby człowieka a nadewszystko duchowne i pobożne ma środki najpewniejsze, czasem, doświadczeniem, sercem, wyprobowane. Kościół wyznaczył na wszystkie rocznice uroczystość, przejętą ze starego zakonu miłościwego lata czyli Jubileuszu.

Pomimo tego, że w ostatnich czasach a osobliwie za Piusa IX. kilkakroć obchodzono modlitwy jubileuszowe, jest gorącém życzeniem naszém, aby na całéj Polskiéj Ziemi obchodzono uroczystą rocznicę tysiącletnią nawrócenia słowiańskich narodów przez Jubileusz kościelnie postanowiony. Oczywiście, że do tego potrzeba szczególnego pozwolenia i odpustu od Stolicy Apostolskiéj, u któréj zastąpi nas prożbami nasz episkopat polski przez tego, który od tylu wieków już za nas wszystkich w obec następców Piotrowych przemawiał.

Jubileusz taki, obchodzony wszędzie pokutą, missyami, wystawieniem Najświętszego Sakramentu, generalnym odpustem wszystkich win i kar kościelnych, powszechném darowaniem krzywd i uraz, odnowieniem życia, zaprowadzeniem trzeźwości wszędzie i wszędzie na polskiéj ziemi, katechezą gorącą, a to wszystko według szczegółowych rozporządzeń pasterskich wszystkich biskupów diecezalnych, jakżeżby godnym był pomnikiem, odnowieniem Chrztu pierwszego przez Cyryla i Metoda nam nadanego?

Wystaw sobie czytelniku, iżby tego dopełniono — iżby cały naród katolicki otrzymał godnie po pokucie, skrusze i żalu, po szczerym rachunku sumienia, po godném przedsięwzięciu poprawy, po należytém zadosyćuczynieniu za winy swoje, iżby otrzymał rozgrzeszenie i odpust zupełny. Ach! Wielki Boże! Jakiże to widok? Miliony pokutującego narodu, w worach żałoby, z popiołem na głowie, we łzach po licach, z rozpuszczonemi włosami dziewice, książęta w prochu czołem, zgięte karki do ziemi, a wszyscy do nieba wyciągają ręce i wołają aż w niebie słychać:

Z głębokości wołamy do Ciebie, Panie, Panie, wysłuchaj głosu mojego! I naraz te miliony, wybielone łzami własnemi i zasługą krwi Chrystusowéj, wstają od ziemi jako wojsko w szyk ubrane i naraz światło opromienia im skronie przez łaskę Bożą, i co u ludzi było niepodobno, aby taki upokorzony naród tak prędko być mógł podniesion, czego za sprawą ludzi, i za długiém gotowaniem nie było przez sto lat i to Panu Bogu było nie trudno: *Bóg to sprawił; to jest dziwno w oczach naszych.* — *Jako dopiero narodzone niemowlęta* stoją święci pańscy w narodzie a dojrzali na męże w Jezusie Chrystusie. Klękajcie narody już wtedy a wymierzajcie sprawiedliwość temu, który pokutował za grzechy swoje, i odpuścił mu Bóg! —

Do was, Ojcowie nasi, Biskupowie narodu, zwracamy się z tą prożbą i prosimy w całym polskim narodzie ku godnemu obejściu tysiącletniéj rocznicy nawrócenia do Chrześcijańskiego Kościoła o

MIŁOŚCIWE LATO! —

KRONIKA.

(Kor.) **Rzym,** 23. Grudnia 1862.

Od czasu jakem ostatnią razą pisał do was, wiele ważnych bardzo zmian zaszło na półwyspie; Garibaldi raniony przedtém w Aspromonckiéj klęsce omal że życiem nie przypłacił świętokradzkiego swego zamachu na gród Piotrowy i że nie otrzymał w nagrodę za swoje bezbożne szaleństwo drugiéj połowy swego wojennego hasła: *Rzym albo śmierć!*; — ministerium Rattazzego upadając pod własną niepopularnością lub raczéj pod karą z góry wymierzoną na ludzi i politykę mającą na celu odarcie Kościoła i jego Głowy, cofnęło się, lub raczéj uciekło nikczemnie przed procesem kryminalnym, jaki sami deputowani do piemonckiego Parlamentu wytoczyć mu się zabierali; — Cesarz Napoleon do roztropniejszéj wróciwszy rady oczyścił ministerium francuzkie i poselstwa zagraniczne z ludzi takich jak p. p. Thouvenel, de Lavalette i Benedetti, którzy hańbę przynosili katolickiéj Francyi, i wychodząc koniec końcem ze zwykłéj sobie, a tak szkodliwéj interesowi Kościoła i niechrześcijańskiéj dwuznaczności swojéj, oświadczył stanowczo z niesłychaném osłupieniem i zgrozą wszystkich rewolucyonistów, iż Rzym nigdy do królestwa włoskiego nie będzie należał. Miejsce p. Thouvenela zajął p. Drouyn de Lhuys wielce Stolicy św. przychylny, a niekatolickiego margrabiego de Lavalette, którzy z rzadką bezczelnością samemu kardynałowi Antonellemu wyznawał, iż usiłuje obalić doczesną władzę Ojca świętego, zastąpił książe de La Tour d'Auvergne, brat arcybiskupa z Bourges, dobry katolik i nieprzyjaciel unitaryzmu włoskiego. Jedném słowem ta babelska wieża, którą królestwem włoskiém nazywają, zewsząd chwiać się zaczyna; już widać jak się rysuje, już słychać jak pęka pod ciężarem ręki Bożéj i własnych nieprawości. Ogromna zmiana zaszła od napisania ostatniego mego listu: osobliwsza to zaiste jedność, kiedy upadek jéj jest tak szybkim, że krótkiém milczeniem korespondenta mierzyć się daje i że biorąc na nowo pióro do ręki po kilku tygodniach widzę kłoniącém się ku ziemi to, co jeszcze pełne było wrzekoméj siły i życia gdym je składał! Oto sami unitaryzmu stronnicy zaczynają tracić wszelką wiarę w możebność jego utrzymania, w żywotność ustawy Bogu, ludziom i ojczystym tradycyom przeciwnéj; ze wszech stron podnoszą się sumienne głosy przeciw téj potwornéj utopii, która tyle krwi kosztowała. We Florencyi zakłada się dziennik przeciwko jedności, a w obronie konfederacyi włoskiéj pod tytułem: *Firenze;* w Neapolu wychodzi już od 1. Grudnia takiż dziennik p. n. *Napoli.* W artykułach z niemałym talentem skreślonych wystawia on wymownie szaleństwo, niepodobieństwo, zbrodniczość unitaryzmu, bo całą śmieszność jego, i występuje jako rzecznik nieszczęśliwego neapolitańskiego królestwa, gdzie niby przywołani powszechném głosowaniem Piemontczycy, kochani i pożądani bracia Piemontczycy, *przeszło dziesięć tysięcy* krajowców rozstrzelali, 23 miast i miasteczek spalili i zrównali z ziemią, a 49 tysięcy ludności (zastanów się drogi czytelniku nad tą urzędową cyfrą 49 tysięcy!) zostawili bez dachu, bez przytułku, bez kawałka chleba! Wszystko co uczciwe, co patryotyzmu pełne, co prawdziwie włoskie, protestuje już przeciwko tym zaborom, gwałtom, rozbojom, ohydom, ukraszonym złudném imieniem włoskiéj jedności; nikt już prawie z uczciwych i światłych ludzi nie broni jéj na półwyspie; widzę tylko, że rodacy nasi trwają w nierozsądnéj obronie tego, co już sami Włosi potępili, i wiążąc w najśmieszniejszy i najniewłaściwszy sposób sprawę tę potępioną do naszéj świętéj sprawy, czynią z obojga jednę całość, mieszają je bezrozumnie i świętokradzko; we Włoszech idą służyć Piemontowi i walczyć razem z wyszłym już z mody Garibaldim, niosą im drogą krew swoję w darze i ściągając na siebie klątwę kościelną, a w Polsce znowu walczą za unitaryzm językiem i piórem, po broszurach, po dziennikach, że aż śmiech i litość cię zdejmują! Słyszałem wielu ziomków naszych występujących ze zdaniem osobliwszém i jakie się tylko wylęgnąć może z całkowitego pomieszania tak historycznych jako i moralnych wyobrażeń. Panowie ci utrzymywali, że Polacy powinni bronić jedności włoskiéj, przeto iż chcą jedności własnéj rozdartéj przez wrogów ojczyzny, i że ktokolwiek jest przeciwny połączeniu się całych Włoch w jedną monarchią, sprzeciwia się tém samém zrośnięciu się napowrót rozczłonkowanéj Polski i upoważnia oddzielnie się Rusinów od nas. Zaprawdę, aby poważnie twierdzić coś podobnego, należy się wyzuć ze wszelkiéj historycznéj umiejętności a pamiątki, i zapomnieć zgoła, że Polska zawsze była jedną, że ten jéj wielki i budowny organizm spoił się i urosł nie doczesnemi a gwałtownemi i na swobodę Kościoła godzącemi anneksiami, ale powolném, wiekowém łgnięciem słowiańskich żywiołów do pierwiastku polskiego, który był w oczach całéj słowiańszczyzny wcieleniem wiary i oświaty, prawdy i dobra, sprawiedliwości i siły, a do którego wszystko co czuło tylko potrzebę życia, łaknienie wiedzy, pragnienie nieśmier-

telności, dążyło niewstrzymanie, jak do przyrodzonego bieguna. Wszystkie polityczne podziały wiekuistéj téj jedność rozerwać i zniszczyć nie zdołają, indywidualności polskiéj umorzyć nie potrafią, podczas gdy wszystkie sytuacye anneksyi i konneksyi nie będą zdolne utworzyć we Włoszech jedności, która jako żywo nie istniała i któréj kraj ten za starożytnych czasów nie posiadał, bo przecież dawny Rzym był nie jednością Włoch, ale rozszerzeniem niejako jednego miasta na świat cały przez Opatrzność dozwoloném, ażeby przygotować wielką jedność katolicyzmu. Czyliż unią Litwy z Koroną zawiązaną pamiętnemi zrękowinami świątobliwéj panienki z dzikim książęciem, którego z całym narodem Kościołowi pozyskała, a dokonaną po dwóch dopiero wiekach, można porównywać do awanturniczéj i bezbożnéj anneksyi Romanii, Marchii, Umbryi, sprawionéj napadem dziesięćkroć silniejszego sąsiada i wyrznięciem garstki obrońców kościelnych pod Castelfidaro? — To szalone utożsamienie sprawy piemonckiéj z naszą tak daleko doszło, iż w obec mnóstwa ludzi, ktokolwiek jest przeciwny unitaryzmowi włoskiemu uchodzi przez to samo za złego Polaka! Zkąd się bierze tak niedorzeczne i potworne mniemanie? zkąd tak upokarzający dla rozsądku naszego przesąd wypływa? Ach! wyznać z żalem należy nie zkądinąd jak z nienawiści do Kościoła Bożego. Gdyby sprawa unitaryzmu włoskiego nie była wręcz przeciwną Kościołowi, gdyby jak czarna kokosz nie brała pod swoje skrzydła wszystkich luźnych i błędnych gniewów i namiętności przeciw niemu rozpasanych, niktby się o nią nie troszczył, niktby z niéj nie czynił politycznego dogmatu polskiéj wiary. Miłość tak zapamiętała włoskiego unitaryzmu jest tedy przebraną tylko i pod pożyczaném nazwiskiem podróżującą nienawiścią Kościoła. Jestto po prostu stary polski djabeł, co się za Wazów i Sasów, a nawet za Stanisława Augusta po niemiecku stroił, a któremu dzisiaj przyszło do głowy po włosku się napowrót nosić, nie tym jednak krojem, jakiego używał na dworze królowéj Bony, lecz jakiego dzisiaj Garibaldi używa, to jest w czerwonéj koszuli i w kapeluszu *alla comme ci pare* do którego obyczajem włoskim przypiął kartkę z wyrazem: *Anneksya.*

Wszędzie, gdzie tylko Piemont panuje niesłychane się gwałty dzieją Kościołowi! spisywać wszystkich trudno; będziemy o nich wspominali w miarę jak się sposobność nadarzać będzie natrącenia o tém i owém. — W prowincyach neapolitańskich lud Piemontczyków nazywa *Obrazoborcami*, gdyż jak starodawni Ikonoklaści niszczą świętokradzko wizerunki i figury Zbawiciela i Bogarodzicy, kruszą krucyfiksy i obdzierają kościoły. W Marahiach więżą podróżnych za fotografie Ojca św. i za medale męczenników japońskich. — Don Ambrogio, ksiądz odstępca jeździ z miasta do miasta, bluźniąc publicznie przeciw Sakramentom, czyśćcowi, mszy św., Ojcu św., a rząd mu nie przeszkadza bynajmniéj na kazalnicę wstępować. — Jestto drugi brat Pantaleo, ale opętańszy jeszcze od niego. Biskup z Vercelli okólnik przeciwko niemu ogłosił.

Kongregacja Indeksu wyrokiem swoim z dnia 15. Grudnia 1862. roku potępiła uroczyście następne dzieła:

Sunto di lezioni di diritto ecclesiastico ad uso degli studenti dell' Università di Torino. — Torino, tip. G. Favale, 1861.

Catéchisme de l' Eglise du Seigneur par le T. R. Bugnoin, érêque honoraire de cette Eglise. Troisième édition, Saint-Denis (Réunion). Imp. de A. Roussin, rue de l' Eglise, 1862. *Opus praedamnatum ex regula II. Indicis.*

Einleitung in die Philosophie, etc., id est: Introductio in philosophiam et fundamentalis delimatio metaphysicae ad philosophiae reformationem. Auctore Doctore T. Frohschammer ordinario Professore in Universitate Monacensi. Monachii, 1858.

Ueber die Freiheit der Wissenschaft von D. T. Frohschammer ordentl. Professor der Philosophie an der Universität, München 1861. Verlag der T. T. Lenter'schen Buchhandlung: *latine vero*: De libertate in scientia.

Athenäum philosophische Zeitschrift herausgegeben von D. T. Frohschammer ordentl. Professor der Philosophie an der Universität München. *Damnatur per epistolam SSmi Dni N. ad Archiepiscopum Monachen et Frisingen. sub die 11. Decembris 1862.*

La Cristiana procedura nell' attuale Inquisizione romana, giustificazione del Parroco Pietro Mongini contro le menzogne dell' *Armonia* e consorti. *Decreto S. Officii feria IV 10 septembris 1862.*

Auctor operis cui titulus: Défense des principales propositions de la thèse soutenue à l' université de Gênes le 19. juillet 1860, par Vouthier, *laudabiliter se subjecit et opus reprobavit.*

Rząd rosyjski przedstawił dwóch kandydatów na Stolice płocką i augustowską po cofnięciu księży Topolskiego i Zwolińskiego, pierwszych kandydatów, przez arcybiskupa Warszawskiego. — Jednym jest X. Popiel, drugim zaś X. Konstanty Łubieński. Nominacya pierwszego wszystkim prawym katolikom i godnym obywatelem w kraju będzie powodem radości. Przeciwko nominacyi X. Łubieńskiego żadne nie powstają kanoniczne przeszkody; trudno więc będzie Stolicy Apostolskiéj uchylić kandydata, choćby Polakom niemiłego.

Kisielew, poseł rosyjski wszelkiemi sposobami tę nominacją szczególnie przyspiesza.

Onegdaj jako w czwartą Niedzielę adwentu Ojciec Święty ze świętém kollegium i dworem swoim był na nabożeństwie w kaplicy sykstyńskiéj. Summę odśpiewał X. Marinelli biskup porfiryjski i zakrystjan Jego Świątobliwości, a kazanie łacińskie powiedziane było przez prokuratora jeneralnego Karmelitów trzewiczkowych.

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Koresp. urz.) **Poznań** 24. Grudnia 1862. r.

W dniu 16go m. b. zatwierdził konsystorz i wydał ordynacyą:

1) Na legat Filipa Łakomeckiego Tal. 50 dla kościoła w Uściu, na msze za duszę swoję, Wincentego Nowaka i żony Elżbiety. Również legowała żona tegoż, Elżbieta Łakomecka Tal. 50 kościołowi w Uściu na nabożeństwo za dusze mężów swoich i swoją po śmierci i na roczne wymijanki.

2) W tymże dniu na legat Tomasza Biskupa gospodarza z Zakrzewskich holendrów Tal. 100 dla kościoła w Xiążu na msze za duszę swoją i żony, po jéj nastąpionéj śmierci.

Z wolą Patronów i za przychyleniem się Najprzewielebniejszego Arcypasterza, przenosi się od Nowego-Roku JX. Wittan kommendarz kościoła w Borzęciczkach w témże znaczeniu do kościoła w Solcu, a JX. Matecki dotychczasowy pleban w Solcu, na miejsce JX. Wittana do Borzęciczek.

Dnia 14go m. b. otrzymało siedmiu alumnnów, niższe święcenia z rąk JW. JX. Biskupa Sufragana Stefanowicza, a dnia 20. b. m. trzech subdyakonat.

Dotychczasowy wikaryusz w Rydzynie JX. Lüdke przeniesionym został od Nowego-Roku na wikaryusza do Wałcza, zaś JX. Steinke z Wałcza na wikaryat do Marcinkowa.

X. Marcinkowski z Pempowa w skutek własnego życzenia, otrzymał posadę prebendarza i drugiego wikaryusza przy kościele w Koźminie, a JX. Grabowski drugi wikaryusz tamże, obejmuje posadę pierwszego wikaryusza w miejsce JX. Wnuka przeniesionego na wikaryat do Pempowa.

JX. Kranz dotąd kapelan w Wyszynach otrzymał Attaryą w Michorzewie.

JX. Zoelner z Piły obejmuje miejsce wikaryusza przy kościele Pofranciszkańskim w Poznaniu, a do Piły przenosi się JX. Eichstaedt wikaryusz z Boruszyna na miejsce X. Zoelnera.

DIECEZYA KALISKA.

(Kor.) **Z Kaliskiego,** 17. Grudnia.

Żyjemy jak się zdaje w czasach ogólnego i powszechnego przeobrażenia, a jeżeli nie zupełnego to przynajmniéj pod wielu względami; są tacy, którzy lada nowość postępem czasu ogłaszają: a w pośród tych wszystkich przemian i częstokroć wstrząśnień gwałtownych i wypadków, i zdań rozmaitych z sobą się ścierających i walczących, czy to w pismach czasowych, czy to słowach, stoi Kościół nasz św. na opoce Piotrowéj, jak skała w pośród rozhukanych morza bałwanów niezmienny i niewzruszony, a o tę skałę rozbijają się wszystkie fale i bałwany, i nikną bez śladu począwszy od czasów Nerona, aż do odparcia i wypłoszenia najemników Maziniego i Garybaldego ze Rzymu przez Francuzów. A niezmienność i niewzruszoność ta kościelna pełną jest ducha, który od Boga samego pochodzi, pełną jest życia i rozwoju i postępu prawdziwego w najrozmaitszych objawiającego się formach.

Rzućmy tylko pobieżnie okiem na stan zewnętrzny kościoła w roku ostatnim, w jakiéj się nam przedstawi postaci? Missye zagraniczne, to dzieło święte i prawdziwie boskie, bo niem ani schizma, ani żadna herezya poszczycić się nie może, czerpiące głównie swe siły w narodzie francuzkim, który stoi na czele cywilizacyi nowoczesnéj, chrześcijańskiéj w Ameryce, Afryce i Azyi i Wyspach spokojnego Oceanu tysiące wprowadzają synów i pogan do kościoła, lub też owieczki zbłąkane do owczarni Chrystusowéj. I któż w tém dziele nie widzi objawów ducha prawdziwie chrześcijańskiego, ksiądz katolicki opuszcza dom, kraj i mowę rodzinną, by w dalekie mu obce i nieznane udać się krainy, aby tam w pośród trudów, niebezpieczeństw tysiącznych i przeszkód dla zbawienia bliźnich pracować życie całe, a skończyć śmiercią męczeńską lub od wszystkich opuszczonym! od Boga wybranym! Któż nie odda zasłużonego uwielbienia tym dziewicom

zakonnym, które życie poświęcają by pielęgnować cierpiących, chorobą złożonych? Dzięki Ci Panie i Boże mój, żeś raczył i pozwolił mi się urodzić i być synem Twego św. kościoła katolickiego!

W Europie, Hiszpania katolicka, jak zawsze tak i obecnie jest wierną Kościołowi, złożyła tego dowody wysyłając licznie swych Pasterzy do Rzymu na kanonizacyą ŚSw. Męczenników Japońskich. Francya jako naród katolicki najliczniéj reprezentowaną była na zebraniu katolickiego świata w Rzymie: rząd tam wprawdzie niedowierzać się zdaje kościołowi, przeszkadza rozwijaniu się Towarzystw katolickich, w tym samym czasie znosząc Dyrekcyą w Paryżu, kiedy pozwala swobodnie rozwijać się i obierać naczelników lożom masońskim.

We Włoszech, gdzie tyle krwi, co w żadnym innym kraju w latach ostatnich nie płynęło, którémi tyle obecnie miota namiętności; tam jest Rzym, tam mieszka i rządzi udzielnie i niezależnie szczęśliwie panujący Ojciec św. papież Pius IX., naczelnik przeszło 200 milionów katolików, tam się koncentruje życie całego świata katolickiego. Wrogi i nieprzyjaciele Kościoła otwarcie, czy też wilki w owczych skórach chcieliby zniszczyć, obalić i znieść niepodległość jednego Kościoła katolickiego. W pośród krzyku i wrzawy zbierają się najwyżsi dostojnicy Kościoła, i ze spokojnością podziwienia godną i umiarkowaniem wypowiadają i ogłaszają jednogłośnie przekonanie świata katolickiego, wszystkich narodów katolickich, że niepodległość polityczna Naczelnika Najwyższego katolickiego Kościoła jest potrzebną i pożyteczną, jest w interesie chrystyanizmu. Niepodległść i wolność jest płaszczem złotym zdobiącym ramiona Ojca św. jest chlubą wszystkich narodów i ludów katolickich na ziemi; niestety, że i Polski tak jak na Soborze ostatnim powszechnym w Trydencie dwóch było z Najwyższych Dostojników Kościoła. W Anglii okrzyczanéj z liberalności, a ciemiężący katolików irlandzkich liczne są nawrócenia do Kościoła, i życie katolickie coraz swobodniéj się rozwija. Skandynawskie kraje i Szwajcarya nigdy nie grzeszyły zbyteczną przychylnością, odkąd się protestantyzm w nie zagnieździł, ku Kościołowi katolickiemu. W Niemczech wypadkiem godnym wzmianki pod względem religijnym jest zebranie katolickie w Akwizgranie, pięknie w kolumnach Tygodnika opisane, a postanowieniem tam jednem z najważniejszych: założyć uniwersytet niemiecki w duchu katolickim, piękny przykład dla nas godzien naśladowania, a początek możnaby przy obchodzie tysiącletnim na rok przyszły naznaczonym. Między Słowianami pod panowaniem Tureckiém rozpoczyna się powrót do Kościoła u Bułgarów, lecz postępuje zwolna, bo schizmatycka Rosya niczego się nie lęka, jak przywrócenia unii na wschodzie, ztąd więzi biskupa katolickiego w monasterze, narzuca koadjutora w jednéj unickiéj diecezyi Chełmskiéj wbrew woli całego duchowieństwa unickiego i ludu, a zmuszonym do przejścia na schizmę wzbrania powrotu do Kościoła katolickiego.

Przywrócenie unii gwałtem i przemocą zniesionéj na Litwie, jest w czasach obecnych jedném z najważniejszych zadań Kościoła katolickiego. Świątynie Pana Zastępów w Warszawie zamknięte otworzono, a lud licznie codziennie w nich się gromadzi, by w cichości prosić Wszechmocnego o to, czego w pieśniach wyrażać mu zakazano!

Otwarcie kursów w akademii warszawskiéj staraniem pana Wielopolskiego uzupełnionéj dobrze będzie wpływało na oświatę duchowieństwa pod okiem światłego dzisiejszego Metropolity warszawskiego. Ścieranie się duchowieństwa unickiego z rzymskiém w Galicyi według korrespondencyi do Tygodnika przybrało stan drażliwy, lecz w Bogu ufność, że to się obróci ostatecznie na dobro Kościoła św., który niech duch św. wspierać i umacniać raczy, a o co codziennie Boga proszą wszyscy wierni katolicy.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Koresp.) **Z Podkamienia.**

Fałszywi Prorocy nasi z wielkim tryumfem jako bożyszcze wznieśli własne swe słońce, którego promienie wszakże nieroztaczają tego świata zbawiennego, które ożywia; ale rażą i zaciemniają prawdę w samym zarodzie. Wśród zgiełku i zamętu swéj przewrotności wyszydziwszy Arcykapłana; zdawało się im, że têm samém i Pana Ołtarzów poniżyli. Ale Pan gorliwy o swą chwałę przemówił z wysokości Majestatu swego głosem, który wnętrzności ziemi wskroś przenika i cedry Libanu kruszy, — dziewica ciemna wzrok odzyskała i mędrców świata w podziwienie wprawiła, a nam maluczkim, łzy wdzięczności wycisnęła. Posłuchajcie jak się to stało.

Ludmilla Majer 20 lat mająca, córka stroiciela fortepianów ze Stanisławowa, od sześciu lat nic niewidząc na jedno oko, wtym roku i na drugie boleć poczęła. Wtém nieszczęściu wezwała pomocy lekarzy stanisławowskich, którzy tę niemoc jako kataraktę czarną za nieuleczoną uznali. Brat jéj, który jest urzędnikiem przy Telegrafie w Suczawie radził, żeby się udała do słynnego okulisty pana Hawranka we Lwowie mieszkającego. Lecz i ten mimo środków lekarskich, nie robił nadziei pozyskania wzroku. Opuszczona od pomocy ludzkiéj; postanowiła w nadprzyrodzonéj łasce szukać wsparcia i ratunku. Kazała się tedy prowadzić do kościoła Dominikanów, gdzie właśnie wtedy odprawiała się uroczystość Najświętszéj Panny Maryi Różańcowéj. Mszę śpiewaną rozpoczął X. Franciszek Xawery Wierzchlejski Arcybiskup lwowski, kapłan według ducha bożego, który bogobojném swém życiem przyświeca całemu Duchowieństwu, a kiedy wziął w ręce swe anielskie chleb, i wyrzekł słowa: oto jest ciało moje i wzniósł do góry prawdziwego, żywego Chrystusa, wtedy połączyła się ufność skołatanéj dziewicy z wiarą czcigodnego Arcykapłana, uczuła dreszcz po całém ciele, a podniosłszy oczy ujrzała najprzód wizerunek Bogarodzicy, Orędowniczki utrapionych, a potém świętego biskupa przy ołtarzu i przepełnionem wdzięczności sercem zawołała: „Ach ja widzę! dajcie mi książkę niech czytam.“ — Ukorz się marny rozumie świata przed potęgą Najwyższego Pana, a wy ubożuchni nie traćcie nadziei, gdyż macie troskliwą matkę w niebie! —

Sprzykrzyło się też pobożnym sługom ołtarza natrętwo uczonych tego świata, którzy swą doktrynę nietylko kapłanom, ludowi, ale nawet dziatwie niewinnéj narzucają. — Aby się od téj przewagi raz wydobyć, postanowili wydawać pismo duchowne w jednotomowych Rocznikach obejmujących przeszło 30 arkuszów druku pod tytułem: „Towarzysz Duchowieństwa Katolickiego.“— Składać się ma z trzech oddziałów: Patrologii, Wymowy kaznodziejskiéj i Historyi. Patrologia zawierać będzie: Żywoty Ojców świętych i Doktorów kościoła katolickiego z krótkim przeglądem tych skarbów naukowych. Wymowa kaznodziejska podawać będzie kazania celniejszych mówców polskich dotąd drukiem nie ogłoszonych. Historya zawierać będzie; Pamiętniki polskie, Monografie miast, kościołów, klasztorów, cerkwi i monasterów w Polsce i na Rusi. — Głównym celem tego dzieła zbiorowego oprócz wzajemnéj przysługi naukowéj, będzie wsparcie ubogiéj uczącéj się młodzieży, gdyż cały czysty dochód przeznaczony jest na fundusz małego Seminaryum we Lwowie. — Cena tomu jednego 3 ZłR. walutą austryacką. — Pierwszy Rocznik uzyskał już nader pochlebną approbatę Najprzewielebniejszego Arcypasterza lwowskiego obrządku łacińskiego, czeka tylko godnego przyjęcia naszego światłego Duchowieństwa, aby się okazał na widok publiczny. —

W tym roku za staraniem gorliwego X. Dalmacego Ufryjewicza Przeora Dominikanów prześliczna wieża kościoła w Podkamieniu cementem wprost z Londynu sprowadzonym zrestaurowaną została. Podczas téj restauracyi zdjęto krzyż ze szczytu wieży i banię miedzianą, na którą szczególniéj wszystkich uwaga była zwrócona, gdyż spodziewali się wniéj co znaleźć. Otworzono banię i marność marności ukazała się oczom zdziwionych Ojców. Książka jakaś zupełnie zbutwiała, dwa medaliki i pieniążek rdza zjadła, szczątki relikwiarzyka i naczynie szklanne w drobne kawałki zgruchotane, oto cała zdobycz, którą nam Ojcowie w upominku przekazali. — Smutny ten widok pokrzepiony został znacznie pomnożonym napływem pobożnych pielgrzymów, których każdego odpustu przeszło dziesięć tysięcy do stołu Pańskiego przystępywało. — Równie też za rzadkie zjawisko uważane być powinno, że Józef Lehr ces. król. Radca leśnictwa w Galicyi tknięty uszanowaniem szczególném dla Bogarodzicy, śrebrny kielich wartości Sto Guldenów ofiarował do naszego kościoła w Podkamieniu.

Missye Polskie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

(Kor.) **Londyn** w dzień Bożego Narodzenia.

11. Little Saffron Hill.

Hatton Garden Holborn. E. C.

Niech Bóg stokrotnie zapłaci za ofiarę mi przysłaną, odebrałem ją w ilości 58 funt. 10 szylingów, 9 pennów. Tą drogą najbezpieczniéj i najlepiéj przesłać, bo na pruskich banknotach wiele straty, i nie tak bezpiecznie. Do żywego mnie rozczulił ten współudział i współczucie Wasze dla tutejszéj missyi naszéj. Widocznie Bóg kieruje sprawą całą. Chwała na wysokości Bogu! Dzisiaj w opółnocy rozpocząłem nabożeństwo dla Braci naszéj cierpiącéj. W wigilię raniutko rozesłałem blizko 200 listów zapraszających. i blizko połowa dobra zawitała oddać cześć Panu Jezusowi Nowonarodzonemu i zstępującemu po raz pierwszy do kaplicy naszéj Matki Boskiéj Częstochowskiéj. Piszę pod wrażeniem głębokiém, jakie na mnie zrobiło to zebranie się Polaków koło ołtarza Królowéj Naszéj, a szczególniéj tych, co najdaléj mieszkają i najubożsi są. Tym większa pociecha. Evangelis ave pauperibus misit me Dominus. Jaką radość i pociechę sprawił sercu mojemu ten widok, nie zdołam wypowiedzieć, a tym mniéj opisać. Dobry znak i jasny dowód, że lud nasz wśród pokus tak strasznych i opuszczenia grunt ma katolicki. Po podniesieniu

zaśpiewali kolendę, tę kolendę tak prostą i wyniosłą; „Anioł Pasterzom mówił, i to głosem tak silnym i z czuciem tak gorącém, że, jak słyszę, cudzoziemców, których się zebrało wielu, mocno zajęło i zbudowało. Szkoda, że nie mam naszych kantyczek, co to za skarb dla owieczek moich! Niektórzy mnie o nie prosili.

W imieniu ich proszę bardzo o łaskawe przesłanie mi kilkadziesiąt egzemplarzy. Zdaje mi się, że wyszły u Rajznera w Poznaniu i o kilkadziesiąt egzemplarzy książeczki do nabożeństwa nakładem Tygodnika. Na święta nająłem organki, przygrywał Anglik, bo między naszymi muzyka nie było. Msza św. była śpiewana, assystował mi Mellia, superior piae missionis, z wielkim zbudowaniem wszystkich. Przede mszą przyjął chrzest św. nowonawrócony. Po mszy św. przemówiłem do moich, a potém rozdzieliłem między nich opłatki wedle zwyczaju naszego; szkoda, żem nie miał w obfitości, ale wystarczyły. Te święte zwyczaje nasze wielką mają wartość; prosili mnie i Irlandczycy o opłatki. U nich nie ma tego zwyczaju. Kaplica z ołtarzem została skończona dopiero około 9téj wieczorem, i prześliczne robi wrażenie, szczególniéj nasza Matka Boska, która tu sobie tak dziwnym i cudownym sposobem obrała miejsce. Wiele łask spodziewam się od Niéj. Czyż myślałem o tém kiedy, że ja nędznik zdołam wystawić ołtarz Królowéj naszéj. Już trzy ofiary najświętsze spełnione na nim. Już Pan Jezus wziął w posiadłość to miejsce. Mieszkaj z nami Panie, i nie opuszczaj nas. Bóg ma swoje drogi niezbadane. Jeszczem nigdy nie był tak przejęty radością i tak pocieszony, jak na dniu dzisiajszym. Wasze modlitwy, o które was proszę gorąco, sprawiły to. Módlcie się, módlcie za mnie, i za tę missyą, do któréj mnie Bóg niegodnego powołać raczył.

Jeźli Bóg dopomoże i Matka Boska, myślę za łaską Jego wystawić ołtarz z kamienia, bo ten obecnie jest z drzewa i urządzenie całe jego tymczasowe, ale podług obrządku rzymskiego, bo go Włosi zrobili.

Jużem uzyskał pozwolenie od X. Jenerała Missyonarzy pozwolenie sprowadzenia siostry jednéj dla biednéj Braci naszéj. Ona może być pomocą i pocieszycielką dla nich pod wielu względami, i pomocą dla mnie w wychowaniu dzieci i w stósunkach z żonami Polaków, z których żadna po polsku nie rozumie w pielęgnowaniu chorych. Powiedziałem kardynałowi o Siostrze Miłosierdzia. Z radością *bravo!* zawołał. Siostry Angielki mają tu swój dom, u nichby mieszkała, jużem był u przełożonéj i myślę, że ofiar dla ubogich lepiéj użyć nie mogę, jak dając im Opiekunkę chorych i dzieci.

Do kaplicy wszystko sprawiłem, nawet wytynkowanie drzwi i t. d. moim kosztem zrobione, czyli raczéj z jałmużnéj użebranéj w Paryżu, zkąd wyjechałem pocieszony wielce. Osoby różnych stanów i z różnych stron niosły mi ofiary, dziatki nawet małe, tak iż ołtarz ten jest właściwie wystawiony przez naród polski, i mam nadzieję, że dla kraju naszego wiele błogosławieństwa zeń spłynie z tylu ofiar, które się na nim odprawiać będą. Wiele jeszcze potrzeba rzeczy — ubiory mam wszystkie.

Tak więc za łaską Boską osobliwszą i dziwną, pierwsi rozpoczęliśmy nabożeństwo w kościele mającym służyć dla wszystkich narodów — i Jego Em. Kardynał dał tylko mnie tymczasowe i wyłączne pozwolenie odprawiania nabożeństwa dla Polaków, pomimo, że kościół nieskończony. Któż wypowie możności Pańskiéj!

Z Paryża wróciłem dopiero we Wtorek rano. Całe urządzenie kaplicy stanęło w trzech dniach, od ranku do nocy ciągły hałas młotów i szelest narzędzi rzemieślniczych. Matka Boska to budowała, nie my, nie my. Dał nam Pan Bóg ołtarz — toć nam dać raczy i resztę. Budujmy ołtarze Panu, gdziekolwiek możemy, a Bóg się zmiłuje nad nami. Jak owi żydzi w niewoli stawiali ołtarze po miastach w Assyryi i Babilonii, i Bóg wyprowadził ich z niewoli, a kiedy zaniechali ołtarzy, Bóg ich w cięższą podawał niewolę. Obraz Matki Boskiéj robi wrażenie i na cudzoziemcach.

(Kor. miss.) **Zi-ka-wei**, 14. Lipca 1862.

Ostatnie tutaj wtargnięcie powstańców było okropniejsze jeszcze niżeli poprzednie. Ludność zamieszkająca część prowincyi przez Europejczyków zdobytą nielitościwie została wymordowaną, kto tylko się dostał w ich ręce, nawet niewiasty i dzieci byli zabijani. Wszystko do szczętu prawie zniszczono i spalono. Na domiar nieszczęścia cholera wybuchła pomiędzy ratującymi się ucieczką, i straszliwie się srożyć poczęła. Można o tém niejakie powziąść wyobrażenie z następującego faktu:

11go Lipca wysłano O. Andrieun do pobliskiéj wioski dla zaopatrzenia kilku Chrześcijan umierających. O godzinie 9téj w wieczór wydysponował pierwszego chorego, przez noc aż do pół do czwartéj z rana wyspowiadał 24 i dał 18 ostatnie pomazanie. Pracy wielki był nadmiar, trzeba było oddawać usługi nie mniéj Chrześcijanom, jak i poganom. — Ponieważ żniwo było za wielkie, iżby sami Missyonarze kapłani podołać mu mogli, wysyłał kun pomocy Scholastyków, którzy w towarzystwie katechistów lub uczniów rozchodzili się w różne strony odwiedzając chorych, nauczając, rozdawając lekarstwa, Chrzest św. udzielając, wieczorem każdy z nich powracał z listą zdobyczy 30 do 40 nowych Chrześcijan dzieci, i dorosłych. Br. Secher w jednéj z takich wycieczek wraz z swymi katechistami ochrzcił 168 osób. Obecnie, wycieczki te chociaż się jeszcze odbywają, mniéj jednak przynoszą owoców, już to że śmierć bardzo przerzedziła szeregi wychódźców, już też że jakiś dziwny postrach opanował powstańców, wskutek którego nagle znikli, i wielu z Chrześcijan popowracało do miejsc swoich rodzinnych. Nie wiemy jaką przyszłość nam P. Bóg gotuje, tym czasem żyjemy tutaj w pokoju zupełnym. —

Zwiększono fortyfikacje w Zi-ka-wei; sześciu strzelców Afrykańskich ciągle jest na straży około naszego domu. Nasze stósunki z temi strzelcami są jak najlepsze, założyliśmy dla nich szkołę, liczba ich wynosi obecnie 300 żołnierzy, lecz wkrótce ma być podniesiona do tysiąca. Anglicy też koło domu naszego zajęli posterunek; jest ich 200, a między tymi 70 katolików irlandckich; często do nas przychodzą, przystępują do Sakramentów św. i wspólnie odmawiają różaniec w naszym kościele. Wojsko francuzkie wielką poniosło stratę w admirale Protet, który poległ w boju śmiercią waleczną. Oddawał znakomite usługi religii, był szczerym naszym przyjacielem, i jemu to zawdzięczamy znaczne powiększenie gruntu przyległego do naszéj własności, co nam ułatwi rozszerzenie budynków, które nie są wystarczające dla zwiększającéj się liczby mieszkańców. Widocznie ochrania Pan Bóg sług swoich pracujących w Chinach dla rozszerzenia królestwa Chrystusowego, i błogosławi ich pracom. Tymczasem jednak wojna i zbytek pracy umniejszyły liczbę naszych; w przeciągu kilku miesięcy umarło 4 księży i 1 braciszek; wszyscy inni księża nasi i bracia, z wyjątkiem tylko trzech, byli mniéj albo więcéj chorobą doświadczeni.

Mamy tutaj 11 Nowiciuszów chińskich, którzy nas budują swą pobożnością i obudzają nadzieję stać się kiedyś użytecznymi dla Missyi, z tych 7 jest kleryków, a 4 braci.

(Kor. miss.) **Zi-ka-wei**, 30. Sierpnia.

Missya nasza w Chinach nowe poniosła straty. Trzech księży naszych opuściło ziemię na zawsze, by w Niebie odebrać nadgrodę swych trudów i poświęceń.

Najprzód straciliśmy O. Dovergne, który zaledwie był wszedł w zawód missyonarski pożegnał nas 19. tego miesiąca. Cały dzień zajęty uczniami, część nocy poświęcał innym zatrudnieniom. Gorliwość jego wzmogła się za nadejściem cholery. Ze szkoły prosto biegł do łoża umierających, by im Niebo otworzyć. Takie prace wycieńczyły jego siły, i już w Czerwcu z osłabienia nie mógł się utrzymać na nogach. Użyte starania i środki przywróciły mu siły, lecz nie umiejąc powściągnąć gorliwości znowu cały się oddał na usługi chorym. Po dwakroć na nowo zapadł, a chociaż nieco się podźwignął, to już nie na długo; przystąpiła gorączka tyfusowa i straciliśmy wszelką uratowania go nadzieję. O godzinie 5. wieczorem zażądał Sakramentów ostatnich a we dwie godziny spokojnie oddał ducha P. Bogu.

W kilka dni później gdyśmy jeszcze w żywéj mieli pamięci poniesioną stratę, dowiadujemy się o nowéj podwójnéj stracie w Pé-tché-li rezydencyi naszych.

Dnia 25go umarł na cholerę O. Rabeau, śmiercią równie świątobliwą, jak było jego życie. W kilka dni po nim O. Borgniet a razem nasz Biskup przeniósł się do wieczności. Wyjechawszy z Chang-hai 22. Czerwca po bardzo przykréj i nużącéj podróży przybył do Tchan-ka-tchouan do rezydencyi naszéj, osłabiony na siłach. Wkrótce zdeklarowała się cholera, i nie było już żadnego ratunku. Po przyjęciu ostatnich Sakramentów i odmówieniu professyi wiary według Konc. Tryd. zgasł najspokojniéj jak gdyby wycieńczona natura nie miała już siły oprzeć się śmierci. Jak gdyby przeczuł bliski swój koniec, gdyż przed wyjazdem swym z Kiang-nan poczynił ostatnie swe dyspozycje i złożył na ręce O. Rektora w Tom-ka-don. Przed dniem O. S. Ignacego odprawił z jak największą gorącością ducha trzydniówkę na cześć tegoż Świętego, po któréj odezwał się do O. Brugere: O jak byłbym szczęśliwy, gdyby mnie teraz P. Bóg raczył zabrać ze świata. — Ostatnie smutne wypadki w Kiang-nan boleśnie go były dotknęły, i zachwiały jego zdrowiem, przy czém też wiódł żywot umartwiony. Mimo podeszłego wieku i osłabionych sił jak najsurowiéj zachował post wielki, i nigdy mięsa nie jadł. — Miał wielkie nabożeństwo do św. Józefa, patrona Chin, i cześć jego wszędzie rozszerzać usiłował.

Możemy słusznie o nim powiedzieć: Pan go nam dał, Pan go nam wziął, niech będzie Imie Jego Święte uwielbione! Wszystkie te opróżnienia zaszłe wskutek tylu strat poniesionych każą się nam spodziewać przybycia rychłego nowych współpracowników. — Módlcie się za nas i za drogą nam Missyę w Chinach. Może te klęski i doświadczenia, których doznajemy, są znakiem zwiastującym bliskiego nad tym nieszczęśliwym ludem zlitowania Boskiego!

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku